

Redakcja: tel. 122-26, 102-26. Adm. strażnica: tel. 122-65, ul. Świerki (dawna ul. Karola) Nr. 2.  
 Redaktor i jego następcy przyjmują od godziny 8 do 5 po południu.

**WARUNKI PRZYSŁANIA:**  
**PRENUMERATA** miesięczna z odbieraniem numerów w siedzibie redakcji 3 zł, 10 gr. Odniesienie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1937 r. pnumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 3 zł 10 gr. miesięcznie lub 7 zł kwartalnie, włącznie z przesyłką.  
 Pismo zawiera: 20 stron, 40 rubryk, 1000 znaków, 1200 słów, 3000 wyrazów.  
 Artykuły wydane bez komentarza i niekomentowane są za darmo.  
 Reklamów w różnym zakresie jak i ogłoszeń, redakcja nie swraca.

# Wiadomości

Rok XIII Nr. 184

Łódź niedziela 4 lipca 1937 r. 39

**CENY OGŁOSZEŃ:**  
 Przed drukiem tj. 1-sza strona 50 gr. za w. m. m. i łam. str. 5 lam. w tekście 40 gr. nakładzi 25 gr., rzyca. 15 gr. strona 10 lamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsza ogłoszenie 120 gr. dla "robot i st. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia szaroczerwone i trój kolorowe o 100 proc. drożej. ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Inne ogłoszenia dodatkowych 25 o 25 proc. drożej.  
 1/2 i w. m. m. w łamie szer. 70 mm. strona 6 lamów), w wydaniu piwnojonalnym 75 gr. Za termin dnieu i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,880.  
 Opłata pocztowa ulaszona gotówką.

## Fala aresztowań w Madrycie i Walencji. Powstańcy nie napotykają na opór. Gorąca prośba mieszkanki Bilbao.

**SALAMANKA, 4,7** — Samoloty rządowe uściły wczoraj bombardować Salamankę, co zostało udaremnione przez powstaną obronę przeciwlotniczą.

**BEZ OPORU...**  
**PARYŻ, 4,7** — Hava donosi z Bilbao: wczorajsze działania wojsk narodowych miały na celu oczyszczenie obszaru między Walmaseda a Castro Urdiales. Na pół noc i na południe od szosy Bilbao — Santander przeprowadzono tę samą akcję, zajmując miejscowości: San Julian de Musques, Altagne i Campo de Los Tiros. Wojska narodowe posunęły się naprzód przeciętnie o 8 km. nie napotykając na opór.

### OKRĘT POWSTANCZY U WYBRZEŻA KATALONSKIEGO.

**PARYŻ, 4,7** — Hava donosi z Barcelony, że wczoraj z rana okręt powstańcy bombardował wybrzeże katalońskie. Padło około 30 strzałów armatnich, jednak pociski nie wyrządziły większych szkód. Następnie okręt odplynął do Barcelony, gdzie zarządzono alarm.

### 4 LOTNIKÓW SKAZANO NA ŚMIERĆ.

**HENDAYE, 4,7** — W Lerida skazano na karę śmierci 4-ch lotników, którzy prowadzili propagandę na rzecz gen. Franco wśród lotników wojskowych. U jednego z nich znaleziono legitymację „Falangi Hiszpańskiej”.

### NALOT POWSTANCZYCH SAMOLOTÓW.

**PARYŻ, 4,7** — Hava donosi z Walencji: 7 samolotów powstańczych rzuciło wczoraj około 50 bomb na m. Sagonte (25 km. na północ od Walencji). Bomby trafiły w zamek oraz poczyniły spustoszenie

na dzielnicy rybackiej, nie pociągając za sobą ofiar ludzkich. 2 samoloty uściły bombardować Walencję, co zostało udaremnione przez obronę przeciwlotniczą.

**KOMUNIKAT „RZĄDOWY”.**  
**MADRYT, 4,7** — Agencja Hava donosi: generał Miaja oświadczył dziennikarom że na froncie Jarama panuje niemal całkowity spokój. Ataki powstańców są niemal całkowicie powstrzymane i obecnie

## Entuzjastyczne powitanie króla Karola II DWIE DEPESE

**WARSZAWA, 4,7** — Przed opuszczeniem granic Rzeczypospolitej Polskiej I. K. M. Król Karol 2-gi przesłał pod adresem Prezydenta Mościckiego telegram treści następującej:

„Opuszczając ziemię Polski pragnę jeszcze raz Waszej Ekszelencji podziękować za tak gorące i entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznałem od wszystkich w Polsce, jak również wyrazić mój podziw dla tego pięknego kraju oraz jego wspaniałego wojska”.

(—) Karol r.

W odpowiedzi Prezydent R. P. przesłał pod adresem J.K.M. króla Rumunii depeszę treści następującej:

„Serdecznie dziękując Jego Królewskiej Mości za jego uprzejmą depeszę, pragnę go zapewnić, że pobyt w Polsce Waszej Królewskiej Mości oraz Jego Królewskiej

ograniczają się jedynie do drobnych utraczek patroli.

**PROŚBA MATEK.**  
**St. SEBASTIAN, 4,7** — Agencja Hava donosi: dziennik „Voz de Espana” ogłasza wiadomości, że liczne mieszkanki Bilbao wysłały petycje do gen. Franco z prośbą o spowodowanie powrotu do gniazd rodzinnych dzieci ewakuowanych z Bilbao do Francji, Anglii i Rosji.

## MUR OBRONNY

przeciw szkodliwym składnikom dymu tytoniu stanowią — dzięki zastosowaniu szlachetnych włókien morwowych — delikatne samospalną

**ZWIJKI Morwitan STANISŁAWA WOŁOSZYŃSKIEGO**



WYŁĄCZNE PRAWO STOSOWANIA WŁÓKIEŃ MORWOWYCH DO WYROBU ZWIJEK PAPIEROSOWYCH ZASTR. U. PAT. Nr. 5034.

## Prymas Polski przesłał wyrazy hołdu PRYZYDENTOWI R. P.

**WARSZAWA, 4,7** — Prezydent R. P. otrzymał od ks. Prymasa Polski kardynała Augusta Hłonda, jako legata Jego Świętości Piusa 11-go na międzynarodowy kongres Chrystusa Króla w Poznaniu depeszę następującej treści:  
 „Jmieniem Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu, zaszczyconego obecnością delegata rządu Rzezy

pospolitej pozwalam sobie przesłać Dostojnemu Panu Prezydentowi wyrazy hołdu w tym przeświadczeniu, że kongres, przyczyniając się do wzmocnienia rodzimej religii; ności narodu i do rozwoju jego wartości duchowych, stoi w służbie wielkości Polski, do której w tych dniach zwracają się sympatie i życzenia świata katolickiego.”  
 (—) Kardynał-legal

## Pogłoski o nowych kontrpropozycjach ANGIELSKO-FRANCUSKICH.

**PARYŻ, 4,7** — W dniu wczorajszym przybył do Paryża ambasador francuski w Londynie Corbin celem omówienia z min. Delbossem sytuacji, wytworzonej na Morzu Śródziemnym, a ocenianej przez tutaj sze koła polityczne za b. poważną. Roze szły się pogłoski, że Anglia i Francja, jakkolwiek najzupełniej zdecydowane na odrzuceniu propozycji niemiecko - włoskich,

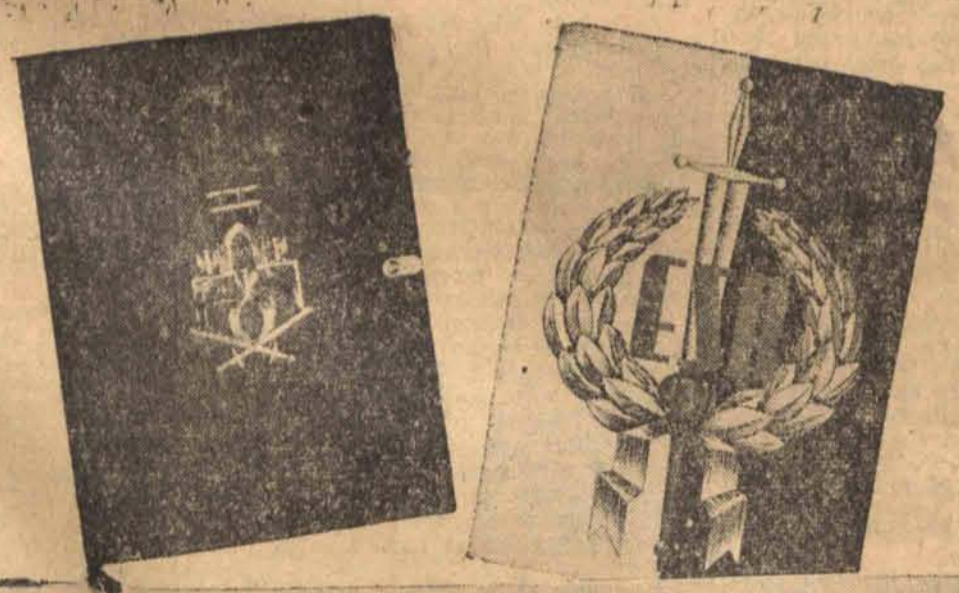
wystąpią ewentualnie w przyszłym tygodniu z nowymi kontrpropozycjami, któreby uzyskały zgodę wszystkich państw, biorących udział w londyńskim Komitecie nieinterwencji.

Duże wrażenie wywołały w Paryżu wiadomości o wzmocnieniu eskadry angielskiej floty wojennej, stacjonowanej na Malcie.

## Zamach na burmistrza Belleemu ZONA I DWA DZIECI CIĘZKO RANNE.

**JEROZOLIMA, 4,7** — Na burmistrza Belleemu dokonano w piątek wieczorem zamachu, przy czym zarówno jego żona, jak i obie córki zostały ciężko zranione kulami rewolwerowymi. Sprawca zamachu zbiegł.

## Ozdobny adres miast woj. łódzkiego.



**G**o sobie za cel...  
 [Detailed text of the address card, including postal information and decorative borders]

Miasto	Przebieg	Przebieg	Przebieg
Łódź	20.000	15.000	10.000
Warszawa	15.000	10.000	5.000
Katowice	10.000	5.000	...
... (other cities)	...	...	...

Sprawozdanie o zbiorze na F.O.N. wśród ludności miejskiej województwa łódzkiego. Adres ten w ozdobnej formie wysłany zostanie przez prezydenta m. Łodzi Mikołaja Godlewskiego Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi.

## Uroczysty raport w Liskowie. OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY.

**LISKÓW, dnia 4 lipca** — Lisków ubrany w oświetlącą szatę już od dnia 8 czerwca, w dniu dzisiejszym święci wielką uroczystość, Dzień dzisiejszy będący dniem zamknięcia wystawy liskowskiej, zbiega się z wizytą Marszałka Śmigłego - Rydza oraz podniosłą uroczystością przekazania w jego ręce sprzętu wojennego, zakupionego przez społeczeństwo województwa łódzkiego w myśl hasła dozbrojenia armii. Równocześnie Marszałek odbierze raport z dotychczasowej akcji zbiorkowej, prowadzonej przez miasta i powiaty ziemi łódzkiej dla zasilenia F.O.N.

Adresy te doręczył prezydent miasta Łodzi M. Godlewski i prezes Izby Rolniczej Piotrowski.  
 Do Liskowa od rana w dniu dzisiejszym zjeżdżają tysiące wycieczki. Lisków po prostu nie może pomieścić rzeszy ludzi.  
 Wielkie uroczystości zakończone zostaną w godzinach popołudniowych.

Program uroczystości dzisiejszych przedstawia się następująco:  
 Ponieważ w akcji dozbrojenia armii bardzo wielką rolę odegrało ziemiaństwo województwa oraz, miasta, daje to asumpt do złożenia na ręce Marszałka Śmigłego-Rydza adresów hołdowniczych od rolnictwa i miast.

## Straszną śmierć kaleki w jamie.

**BRZEŚĆ n-B. 4,7** — Mieszkaniec wsi Kostycze pow. brzeskiego, głuchy kaleka Maksymuk podczas kopania gliny, w jamie za wsią został zasypany przez obypującą się ziemię. Wydobyto go spod ziemi po upływie około 20 minut martwego.



# SAMOZATRUCIE NA TLE WĄTROBY

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia młodości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba

i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „Cholekinaza” H. Niemojewskiego jako ściółko-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszurki otrzymać można w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5.

# Lasy, czy śmietnik?

POD ADRESEM WYCIECZKOWICZÓW.

ŁÓDŹ, 4.7 — Lasy podmiejskie ściągają nie tylko w każde święto, lecz i w dni powszednie liczne rzesze wycieczkowiczów.

Cóż, kiedy ludność nasza nie potrafi ocenić tego uroku i często na tonie natury, tej wspólnej własności wszystkich, zachowuje się gorzej niż... we własnym mieszkaniu.

Budne papiery, skorupki od jajek, pułki od konserw, potluczone butelki po „czystej z kropelkami” świadczą wymownie o braku kultury wśród naszych wycieczkowiczów.

Już samo spoczywanie wśród różnego rodzaju odpadków nie należy do przyjemności.

Kiedyż wreszcie nasi wycieczkowicze nabiorą choć trochę kultury i nauczą się szanować własność wszystkich?

Kiedyż wreszcie przestaną robić śmieć z miejsca swego chwilowego pobytu?

Czyż tak trudnym jest zachowanie przy mitynych nakazach czystości, zebranie odpadków w jeden papier i złożenie ich w jakimś odpowiednim miejscu?

Czyż trzeba koniecznie porzucić

wszystko dookoła, potłuc butelki i zrobić z lasu śmietnik?

Sluszną rację mają władze leśne, że zabraniają niepowołanym chodzenia po lesie.

I będą miały zupełną rację, gdy upoważnią gajowych do ściągania doraźnych mandatów karnych za zaśmiecanie lasu!

A kto nie zechce płacić doraźnej kary, zapłaci większą w sądzie.

Może wówczas nasi amatorzy wycieczek nauczą się odpowiedniego zachowania w lesie i odzwyczają się od psucia jego uroku.

Bo, jak widać z dotychczasowej praktyki, innymi sposobami trudno jest przyzwyczaić notorycznego brudasa do prymitywnej chociażby czystości!

## Wszystkim dobrze w Rabce.

Zwyciężają tylko zdrowi w wyszyciu pracy.

Najbardziej pociągającymi szczegółami dla ludzi przyzwyczajonych do nizin, równin, a tu kim jest przeważnie kraj nasz, staje się gorzkie położenie Rabki-Zdroju, widok na wysokie szczyty Babiej Góry, Turbacza, Lubonia.

Położona na wysokości od 520 do 560 m. nad poziomem morza, w Karpatach zachodnich, wśród pasma Gorców, łączy Rabka wszystkie zalety i uroki miejscowości górskiej z walorami zdrojowiska. Dlatego też oddziaływała Rabka tak dobroczynnie nie tylko na organizm, ale i na psychikę każdego, kto tu szuka zdrowia i wypoczynku.

Ala bo też tonąca w zieleni i kwiatach, rozsiłconą Rabka ma charakter miasta-ogrodu, gdzie klimat, piękno krajobrazu, wzorowe urządzenia lecznicze, wygoda i warunki kulturowe składają się na to aby każdy czuł się tu dobrze, przytulnie, swojsko.

Ośrodkiem zdrojowiska, jego sercem są zakłady lecznicze i lazienki, gdzie koncentrują się zabiegi kuracyjne i opieka lekarska.

Głównym motorem i czynnikiem kuracji rabciańskiej są źródła jodo-bromo-solankowe, które w leżbie jedenastu dostarczają wodę uzdrawiającą do kąpiei i do picia. Wody te działają niesłychanie skutecznie przy zlepieniu nie materii, sklerozie tętnic, osłabieniu ogólnym, anemii etc. To też ludzie zmęczeni, przepracowani, nerwowi znajdują w Rabce lekarstwo na swe niedomogi. Kuracja w Rabce sprawia, że cierpiący na nerwice, bezsenność, błądź, zmęczenie wyjeżdżają stąd opaleni, silni, zdrowi, pełni radości życia.

Czyto dzieci, czy młodzież, czy dorośli — wszyscy czują się dobrze w Rabce, wszystkim przynosi ona ulgę i zdrowie.

Koszty pobytu w Rabce zależne są od miesięcy sezonowych, ale dostosowane w każdym razie do ogólnych warunków materialnych. Każdy może spędzić kilka tygodni w Rabce, korzystając z kuracji i wszystkich niezbędnych dlań zabiegów, bez nadwężenia swego budżetu.

Urzednicy państwowi, samorządowi, wojskowi, z rodzinami, dziennikarze, duchowni, inwalidzi, wojenni, farmaceuci korzystają z wydatnych ulg na kąpiele, zabiegi, także kuracyjną.

Rabka posiada doskonałą komunikację, dojazd bezpośredni wagonami z Warszawy, Poznania, Lwowa.

Wszystkie zalety naturalne i lecznicze Rabki czynią z niej perłę uzdrowisk.

Kto ceni zdrowie, młodość i radość życia jedź po nie do Rabki.

# Dzisiejsza uroczystość w Liskowie.

**Rolnictwo wojewódzkiego na Fundusz Obrony Narodowej**

Rolnicy woj. łódzkiego związani sekcjami w ramach Armii Narodowej, głębokim zrozumieniem wartości należnego jej zapłaty na bojowego składowa Naczelnemu Wódzowi Marszałkowi i Smigłemu Rydzowi, melunokodzerdnicwa Funduszu Obrony Narodowej, złotych 272-316-17

Dzielnica	Suma
Breziński	35-143-48
Kaliszki	18-848-01
Kolski	20-498-85
Konin	34-851-31
Zakrzewski	17-616-39
Łódzki	23-494-66
Poznański	7-131-54
Radomski	11-203-71
Sieradzki	19-647-78
Turecki	21-550-40
Wieluński	13-795-10
Organizacji	12-364-49
Organizacji	24-145

Sprawozdanie o zbiórce na F.O.N. wśród rolników województwa łódzkiego. Adres ten w ozdobnej teczce wręczony zostanie przez prezesa Łódzkiej Izby Rolniczej p. Jana Piotrowskiego Marszałkowi Edwardowi Smigłemu - Rydzowi.

## KĄCIK DLA PAN.

# Wydać wojnę „przekleńnikom” ... POTOP ZŁORZECZEN W CODZIENNYM ŻYCIU.

ŁÓDŹ, 4.7. — Pisma przyniosły nam wiadomość z Rzymu: wiceminister wojny gen. Pariani wydał okólnik, w którym przypomina o zakazie używania w wojsku przekleństw oraz poleca zawieszenie w koszarach napisów, głoszących: „Przekleństwo jest ujmą dla czci i zakazane jest przez kodeks karny oraz regulamin wojskowy.

Ponadto okólnik poleca kapelanom wojskowym, aby udzielali rekrutom odpowiednich pouczeń, zwłaszcza w pierwszych dniach służby.

Wiemy dobrze, na jak wysokim poziomie wychowawczym została postawiona nasza narodowa armia polska. I czytając, w pierwszej chwili powyższą wiadomość, mogłoby się nam zdawać, że dotyczy ona nie Rzymu, a Warszawy. Bo też w wielu już dziedzinach wychowanie wojskowe w Polsce wyprzedziło wychowanie w szkolnictwie ogólnokształcącym, średnim, a nawet i wyższym z czego jesteśmy naprawdę szlachetnie i pełne uzasadnionej dumy.

Piszemy o tym dlatego, że jako matki widzimy dookoła siebie istny potop przekleństw i złorzeczeń. Szerzą się one bezkarnie, dając zgorszenie publiczne na każdym kroku. Każda matka chroni dziecko swoje, jak tylko może, aby nie nauczyło się rzeczy złych i brzydkich. Robimy, co jest w naszej mocy, aby dzieci nasze były nieświadome tego bogatego słownictwa przekleństw polskich, które obecnie w naszym życiu nie ustępują przekleństw rosyjskim i włoskim. Wiemy, że przed okresem faszyzmu we Włoszech przekleństwa były okropne, połączone nawet z wciąganiem w nie imion świętych, a nawet i Matki Boskiej. Walkę ze złem rozpoczął Mussolini i zdumiewająco wyleczył Włochów, a ostatnio i w wojsku pełnił i karci karygodne wybryki publicznych przekleństw.

Przyznajemy, że jesteśmy bezradne wobec plagi przekleństw i strasznych złorzeczeń.

## Rozwiązanie Krzyżówki.

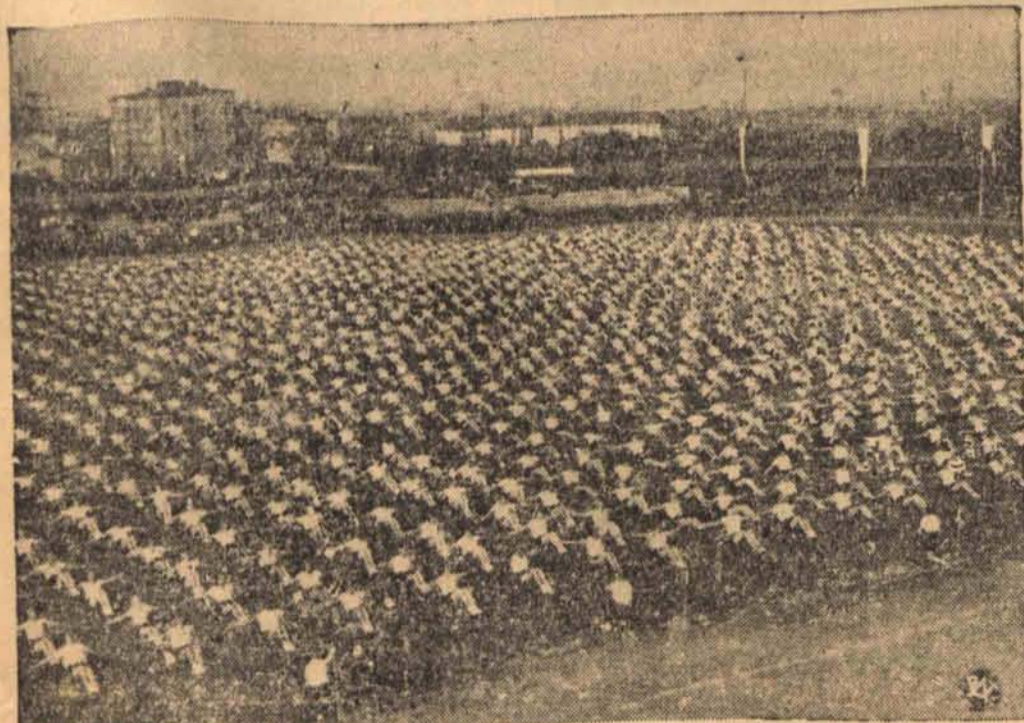
K	A	T	A	Z	H	E	B	U	R	N
U	R	I	A	O	G	I	E	Z	E	
Z	G	O	D	A	O	S	A	R	A	K
B	U	K	A	R	E	S	Z	T	O	A
U	R	I	A	M	E	A	N	D	E	R
N	K							A	T	O
T	A	R	A					K	L	A
O	G	A	R					R	E	N
W	O	D	A					T	A	S
A	R	A	B					T	R	O
N	A	E	K	I	P	A	K	P	I	S
A	L	O	R	A	K	R	E	M	R	E
A	P	A	R	A	T	R	A	F	A	A
S	T	O	A	D	E	L	A	I	R	O
H	E	R	B	E	R	T	M	A	R	S

## Nowa partnerka króla tańców



Fred Astaire i — nie Ginger Rogers, lecz Harriet Hoctor, nowa jego partnerka niezależnie od Ginger Rogers tańczy w filmie p.t. Shall we Dance. Harriet Hoctor to primabalerina Opery Nowojorskiej, stojąca na czele baletu w wspomnianym filmie

## Echa Złotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach



Zdjęcie przedstawia wojne ćwiczenia druhen







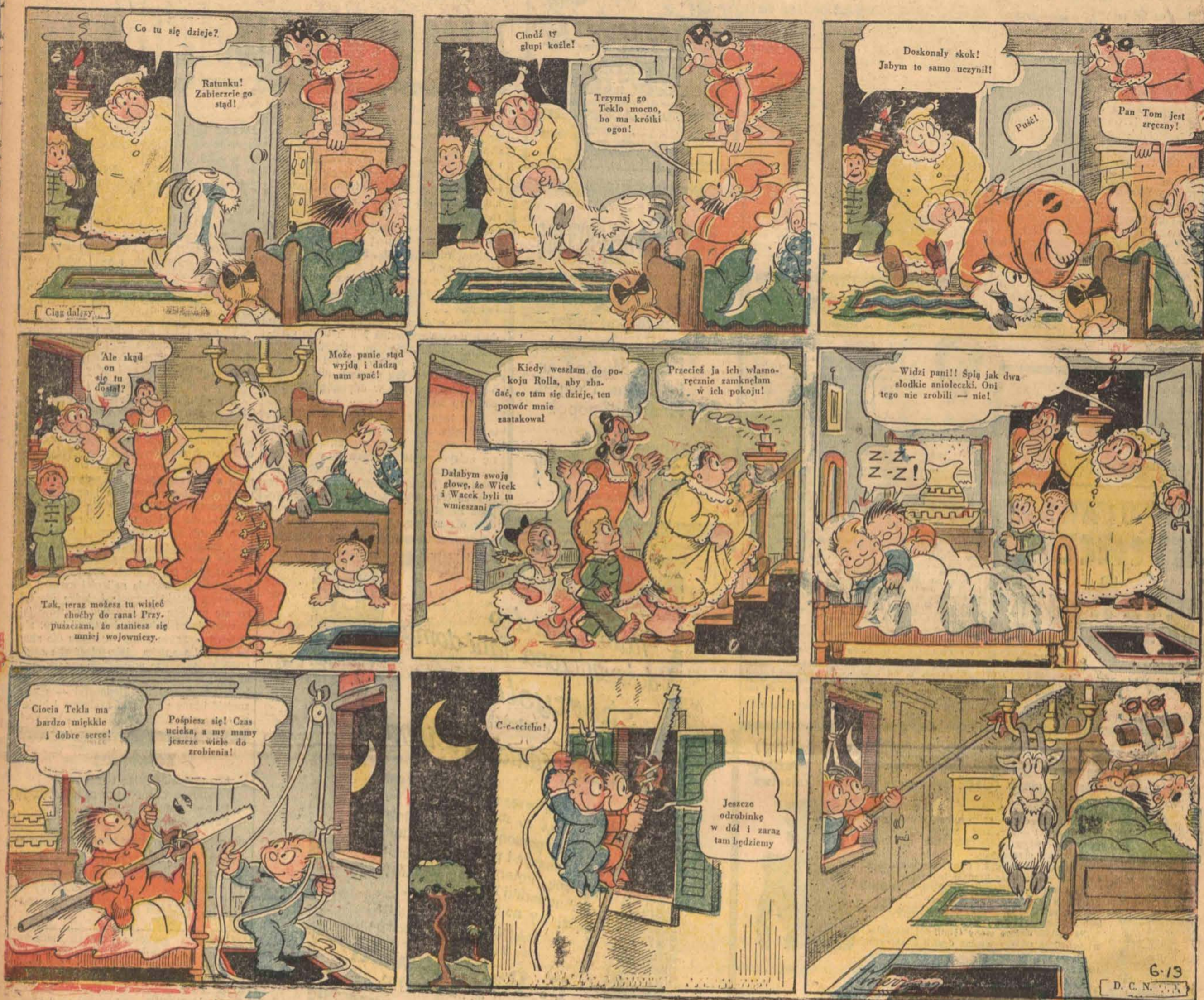








# Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Copyright by Buni and Lema.

J. SANC.

## W POCZEKAŁNI

— To tutaj, proszę pana — zameldowała wdzięcznie panią, wprowadzając Wiktora do poczekalni.

Wiktor spojrzawszy dokoła zrezygnowanym wzrokiem. Około dziesięciu innych pacjentów siedziało w fotelach pod ścianami. W pierwszym momencie Wiktor chciał się wycofać — lecz po chwili, zrezygnowany, usiadł w próżnym fotelu pod oknem. I nagle się było wycofywać? Gdy przyjdzie jutro — zastanie tutaj taką samą liczbę pacjentów, a może nawet większą. Zresztą musi przecież poznać stan swego wzroku!

Na wszelki wypadek zabrał ze sobą książkę. Obecnie wyjął ją z teczek i zabrał się do czytania. Wkrótce jednak doszedł do wniosku, że poczekalnia lekarska najmniej się do tego nadaje. Automatycznie wędrował jego wzrok po towarzyszących niedoli. Większość pacjentów stanowiły kobiety. Z przedstawicieli płci brzydkiej — pewien młodzieniec, bardzo nerwowy, spoglądał ustawicznie przez okno; jakiś w średnim wieku pan — siedział poważnie zagłębiony w czytaniu gazety. Tylko jowialnie uśmiechnięty staruszek — siedzący

w pobliżu ciepłego kominka — nie zdawał się niecierpliwic. Przeglądał uważnie jakieś pismo ilustrowane. Z bocznej kieszeni marynarki wyglądało jeszcze kilkanaście popularnych tygodników.

Wtem drzwi gabinetu przyjęć uchylili się na moment i ukazał się w nich znakomity okulista. — Następnym — zawołał automatycznie i schował się za portierą. Pacjenci odetchnęli z odrobiną ulgi.

Wiktor zgrzytnął zębami — był tutaj przecież ostatni!

W każdej poczekalni lekarskiej panuje do pewnego stopnia nastrój przyjacielski, jeżeli się można wyrazić — braterstwo cierpienia. Ludzie zapoznają się na kilka minut, opowiadając sobie swoje cierpienia i przypadki. Pewna dama narzekała, że przed dziesięć laty ukuła się drutem parasolki w oko i choruje dotychczas. Jakiś dżentelmen zaprosił sobie kiedyś oko pyłkiem węgla. Wiktor z kolei musiał również opisać swoje cierpienia i wysłuchać tyśiącznych rad i wskazówek. Nagle w poczekalni zapadła ponowna cisza — to skrzyknęły drzwi do gabinetu przyjęć i padło sakramentalne słowo — następny. I tutaj stała się rzecz dziwna i nieoczekiwana. Ów sympatyczny staruszek, zagłębiony w lekturze czasopism ilustrowanych poru-

szł się w fotelu. Na niego to była właśnie kolej. Ale młodzieniec, patrzący ustawicznie w okno, również poderwał się ze swego fotela. Staruszek uśmiechnął się: — Jeżeli się panu tak bardzo śpieszy — to proszę, mogą panu ustąpić odrobinę czasu!

Młodzieniec zerwał się i jak oparzony wbiegł do gabinetu. Znowu pacjenci zaczęli liczyć swoją kolej. I znowu Wiktor zgrzytał zębami, bo przecież wciąż był na ostatnim moście!

Młodzieniec bawił u okulisty dość długo. Godzina wyczekiwania wydała się wszystkim całym wiekiem. Aż nareszcie drzwi się otworzyły i znowu padło monotonne słowo lekarza. — Następnym.

Teraz zaszła rzecz nieoczekiwana. Staruszek podniósł się chyżo ze swego miejsca. To samo uczynił poważny dżentelmen, czytający gazetę. Stanęli na moment naprzeciwko siebie. Wreszcie dżentelmen powiedział dobitnie: — Proszę pana — teraz jest moja kolej! Prawda, był pan przede mną! Ale ustąpił pan swego miejsca młodzieńcowi, który, jak wiemy, był tutaj przedostatnim pacjentem. Ja nie pozwolę na takie rzeczy! Byłem następny po panu, to będę następ-

ny po pańskim zastępcy. Wszystko mi jedno! Ale pan musi tutaj być również przed ostatnim. Trudno, to co pan zrobił — to pańska rzecz, ale ja, doprawdy nie mam czasu!

Wygłosiwszy tę orację, schował gazetę do bocznej kieszeni marynarki i wszedł do gabinetu przyjęć.

Jedni pacjenci oburzali się, drudzy przytakiwali dżentelmenowi. Staruszek skulił się w swoim fotelu, zmalował, poprostu znikł. Wreszcie, gdy nadeszła chwila ciszy — powiedział nieśmiało do obecnych: — Proszę państwa, rzeczywiście zamieniłem się z tym młodzieńcem na kolejkę i nie mogę winić. W ten sposób — skorzystałby tylko tamten młodzieniec — a wszyscy musieliby czekać o wiele dłużej. Tamten pan miał rację. Będę tutaj czekał. Zresztą — mój autobus odchodzi dopiero za dwie godziny — więc zdąży.

Początkowo pacjenci nie chcieli nawet słuchać. Każdy uważał to za punkt honoru — by uczyli staruszek był przed nim pierwszy. Ale siwutki dziadek uparł się i nie chciał o tym słyszeć.

Wreszcie Wiktor pozostał z nim sam na sam. Staruszek wówczas śmiejąc się jowialnie przysunął się do niego i zaczął mówić:

— Czy pan myśli, że jestem chory? Wcale nie. Jestem tylko emerytowanym urzędnikiem. Obcięto mi emeryturę. W pokoju moim zimno — na węgiel nie mam zbyt dużo pieniędzy. Chodzę po ulicach, żeby się nabawić artretyzmu? nie głupim. Więc idę do poczekalni jakiego słynnego doktora i czekam. Zwykle przychodzi pierwszy — ale potem ustępuje miejsca komukolwiek i wybucha awantura — muszę czekać. A że o to mi tylko chodzi — więc czekam. U tego doktora — jest bardzo przyjemnie, kominek, „Leda z łabędziem” naprzeciw na ścianie — mnóstwo dzienników na stołach. Więc siedzę tu sobie, jak u Pana Boga za piecem i ustępuję wszystkim po kolei. Oto i panu ustąpię — bo będę się musiał wynieść z wymówką, że za długo czekałem.

Wiktor wszedł do gabinetu przyjęć — gdy wyszedł — w poczekalni stała pośród ku bezzadnie dziewczyna z zapuchniętymi od płaczu oczyma: — Ten pan, co tu był — mówił do doktora — wyszedł. I wyszedł — a ja nie może tak długo czekać. I wyszedł — a ja nie zauważyłam, że wyniósł wszystkie tygodniki i że wyciął z ram tę kobietę z łabędziem!

Tłum. HR.

